

33856

WYDAWNICTWO POLSKIEJ MACIERZY SZKOLNEJ

NA 3 MAJĄ ROKU 1920.

ALEKSANDER JANOWSKI.

POTĘGA POLSKI.



WARSZAWA.

Polska Macierz Szkolna: Krakowskie Przedmieście 7.

Księgarnia Polska: Warecka 15.

109924
1343449

33856

WYDAWNICTWO POLSKIEJ MACIERZY SZKOLNEJ

NA 3 MAJA ROKU 1920.

ALEKSANDER JANOWSKI.

POTEGA POLSKI.



WARSZAWA.

Polska Macierz Szkolna: Krakowskie Przedmieście 7.

Księgarnia Polska: Warecka 15.

1000879434



913(428)

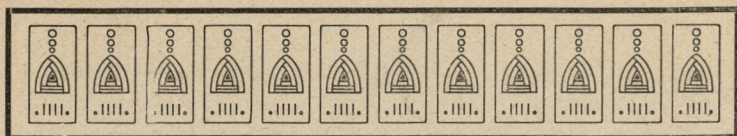
TEGOŻ AUTORA:

NASZA OJCZYŻNA.
CHEŁMSZCZYŻNA.
POGADANKI KRAJÓŻNAWCZE.
DUCH WARSZAWY.
NAD POLSKIM MORZEM.



91(438).

1-111/09/11



Potęga Polski.

Świąteczny jasny dzień majowy.

Biją dzwony w archikatedrze stolicy, w starym mazowieckim kościele Świętojańskim, biją dzwony odwiecznego tumu gnieźnieńskiego i w Marjackim kościele na krakowskim rynku. Biją w katedrze poznańskiej, w Ostrobramskiej kaplicy Wilna, w kościołach bochaterskiego Lwowa i na wysokiej wieży Jasnogórskiej. Niema takiego zakątka na Ziemiach Polskich, gdzieby w ten świąteczny jasny dzień majowy nie grały dzwony hejnałem radości Ludu Polskiego, hymnem dziękczynienia dla sprawiedliwych wyroków Opatrzności.

Od całej Polski bije radość i duma, szczęście i poczucie potęgi.

Słuchają zdumione ludy Europy tego Alleluja narodu, co w długiej żył niewoli, żałobie i zapomnieniu.

— „To nasza siostra Polska raduje się“, mówią jedne.

— „Ma się przecież z czego cieszyć“, dodają inne.

I. Gdzie leży Polska?

Polska zakresliła swoje rozległe granice w samym środku Europy, na wielkich drogach ludów, na wielkich

szlakach handlowych. Weźcie mapę Europy i poprowadźcie na niej dwie przekątnie, a przetną się one nad brzegami Wisły:

Polska to sam środek Europy.

Na wschód od niej ciągną się wielkie obszary, gdzie luźność wytwarza surowe produkty. Na zachodzie leżą kraje najeżone kominami fabryk, co przerabiają swe produkty surowe.

Cała więc produkcja wschodu musi przez nasze ziemie dążyć do przemysłowych obszarów zachodnich, a wszystko, co one w swoich fabrykach przerobią, znów przez Ziemie Polskie musi wracać ku wschodowi.

Leży więc Polska na wielkich traktach handlowych. Gdybyśmy zechcieli zamknąć te trakty, zachód marłby z głodu, wschód — z nędzy. Na daleką pomoc z za oceanu musiałyby się dopiero oglądać. Wielką mamy więc siłę w swem położeniu środkowem; panujemy nad naturalnymi drogami handlu wschodu i zachodu.

Zaiste, gdyby nasz naród zechciał, gdyby uparł się i zgniwał, gdyby, jak lew, potrząsnął grzywą, mróz przeszedłby po kościach ludów Europy od gniewnego pomruku Polskiego Narodu.

Ale naród nasz jest dobry. Chwyła on dzielny, bohaterski swój miecz tylko wtedy, gdy go kto napada. Jeżeli ludy Europy idą ku nemu z przyjaźnią i sercem, to my za serce sercem płacimy, za braterstwo bralnią podajemy dłoń, a już całą duszą bronilibyśmy każdego, komu się dzieje krzywda.

II. Jak wielki jest nasz kraj.

Krzywda dzieje się zwykle małym lub słabym narodem, bo je większe i silniejsze ciemiężą i uciskają. A czy Polskę można zaliczyć do małych, czy też do dużych państw?

Rozważcie sobie sami z cyfr: obszar kraju oblicza się w kilometrach kwadratowych.

Otóż np. liczą kilometrów kwadratowych:

Belgja	29.000	Rumunja	139.000
Holandja	34.000	Włochy	286.000
Danja	39.000	Anglja w Europie	314.000
Szwajcarja	41.000	Francja	536.000
Serbja	90.000	Niemcy	540.000

a Polska w granicach przedrozbiorowych liczyła 756.000 kilometrów kwadratowych.

Czyście też kiedy pomyśleli nad tem, że z Polski wykroiliby się prawie siedem Grecyj, osiemnaście Szwajcaryj, a dwadzieścia Danij? Że na naszych ziemiach moglibyśmy wygodnie pomieścić: Rumunję, Bułgarję, Portugalję, Holandję, Serbję i Włochy razem? Że Polska jest przeszło dwa razy większa od Anglji w Europie, o 216.000 klm. kwadr. większa od przedwojennych, a cóż dopiero od powojennych Niemiec?

A nam się zdawało, że te wszystkie potęgi polityczne, znane wam z gazet i książek, to jakieś wielkie, niesłychane obszary, wobec których Polska to mały, biedny skrawek ziemi. Nie, bracia drodzy, nie; cyfry mówią szczerą prawdę, cyfry nie kłamią:

Polska to jedno z największych państw Europy.

III. Polskie morze.

Każde państwo stara się za wszelką cenę dotrzeć do wybrzeża morskiego: takie wybrzeże pozwala mu rozwinąć handel z innemi mocarstwami, zbywać swe towary, otrzymywać obce, zdobywać nowe ziemie, słowem, wybrzeże morskie daje państwu wolny, swobodny oddech, bez którego gospodarka w kraju bardzo jest trudna.

Polska miała przed rozbiorem duży szmat wybrzeża

z kilkoma ważnemi portami, a gdy wrogowie chcieli nas zgubić, to najpierwej odcięli nas od morza i zagarnęli nam wybrzeże z portami.

A oto po tej długoletniej krwawej wojnie znów zwrócono nam, wprowadzie nie całe dawne, ale chociaż część wybrzeża morskiego, gdzie będziemy mieli własny port; będziemy więc wysyłali pod naszą flagą okręty, ładowne skarbami naszej ziemi, a przyjmowali statki obce, niosące nam zamorskie towary.

Biały nasz orzeł powiewa już nad latarniami morskimi i na masztach naszych okrętów, a dzieciom naszym powtarzać będziemy: pamiętajcie o tem, że

morze Bałtyckie jest potęgą Polski.

IV. G r a n i c e.

Morze dlatego jeszcze tak jest ważne dla narodu, że stanowi dobrą granicę naturalną. Naturalnemi granicami nazywają się takie, które dała sama przyroda, a nie człowiek kreślił. Naturalną granicą mogą być: góry, morza, pustynie, bagna, lub bardzo błotniste, trudne do przebycia doliny rzeczne.

My naturalne granice mamy tylko na południu i na północy. Na północy straż graniczną trzyma płowa fala bałtycka, wielki bezmiar wód, gdzieś daleko, na krańcu widnokregu wiążący się ze sklepieniem nieba. Na południu oparliśmy się o góry, wielki potężny grzbiet Karpacki, który jak mur bezpieczny, ochrania nas od sąsiadów.

Nie tak dogodnie układają się nasze granice wschodnia i zachodnia. Tam pole otwarte: „Polska“, żadnej zapory, żadnej zagrody; są tam wprowadzie rzeki graniczne, dawniej były one nawet dobrą zasłoną, gdyż przez ich błota trudno było się przedostać, ale dziś doliny rzeczne osuszono i nie stanowią one zapory.

O cóż więc oprzeć się można na zachodzie i na wschodzie?

Granice południowa górską i północna morską strzegą potęgę Polski, zachodnią i wschodnią granicę stanowią będzie pierś Narodu Polskiego, który musi być liczny jak piasek nadmorski, a twardy jak granitowe skały gór jego.

V. Ilu nas jest.

Te obszerne ziemie nad Wisłą i Wartą, te wybrzeża bałtyckie nazywamy Polską, gdyż mieszka na nich Naród Polski.

Jeżeli tych ziem jest tak dużo, to i narodu musi być na nich dużo. Rzeczywiście: pomyśleć sobie, że daleko, daleko na południu, aż za Karpatami, na Spiszu i Orawie mieszkają Polacy, że zajmują oni na północy dalekie wybrzeża morza Bałtyckiego, że z biegiem Warty i Odry wysuwają się hen na zachód, a na wschodzie sięgają do Dniestru, Dniepru, Berezyny i Dźwiny, że wreszcie zwartymi tłumami wyruszyli nasi do Ameryki, że pełno ich jest w syberyjskich i rosyjskich miastach; to po zliczeniu ich wszystkich okaże się, jak liczne są miliony tego naszego Polskiego Narodu.

Najnowsze obliczenia podają, że jest nas przeszło 26.000.000.

Jeżeli pomyśleć sobie: ile to zrobić może jeden człowiek dziennie, a ile dwóch lub dziesięciu, stu, tysięcy; to zdumienie ogarnia człowieka, ile może zrobić dwadzieścia sześć milionów ludzi! Jakaż to straszliwa potęga pracy! Pracą tylu ludzi góry możnaby przenosić, morza osuszać, a skierowawszy tę siłę rozumnie, możnaby zapewnić całemu narodowi najwyższy dobrobyt i największe szczęście oświaty i kultury.

Ta niesłuchana potęga Polskiego Narodu to siła jeszcze uśpiona w bezwładzie; nadejdzie czas, że wydajność

tej siły podwoi się, potroi, w dziesięćkroć wzrośnie, a wtedy co za wspaniały będzie rozkwit Polski!

Bo obok wszystkich skarbów, jakie daje krajowi przyroda, najcenniejszym skarbem jest człowiek, człowiek doskonały: rozumny, pracowity, gospodarny, oszczędny, rzadny.

Nas jest więcej, niż innych narodów, a do owej doskonałości jeszcze dojdziemy.

Znów tutaj należałoby zapytać cyfr, co mówią o naszej liczebności, czy jest nas więcej, czy mniej od innych ludów Europy.

Turków	jest w Europie	Szwedów	jest 5.500.000
	1.600.000	Holendrów	„ 6.000.000
Norwegów	„ 2.400.000	Belgów	„ 7.500.000
Duńczyków	„ 2.800.000	Hiszpanów	„ 19.600.000
Greków	„ 4.200.000		

Polaków jest przeszło 26.000.000.

Z tego obrachunku wynika, że Polaków jest trzy razy tyle, co Belgów, pięć razy tyle, co Szwedów, że na jednego Duńczyka wypada Polaków 10, a na jednego Turka przypada nas szesnastu.

Więc nie myślcie sobie, że Polak to jakaś biedota, zagubiona w środku Europy: Polak to potęga, to siła, bo dwadzieścia sześć milionów głów myśli o szczęściu Polski, a to jest już *Wielka Myśl*. Dwadzieścia sześć milionów serc płonie miłością dla Polski, a to przecież jest już *Wielka Miłość*. Pięćdziesiąt dwa miliony rąk pracuje dla Polski, a to jest już *Olbrzymia Praca*, z nich powstaje potęga Polski, bo

Naród Polski przewyższa liczbą wiele ludów Europy.

Według liczebności swojej zajmujemy szóste miejsce w Europie, bo tylko Rosjanie, Niemcy, Anglicy, Francuzi i Włosi przewyższają nas liczebnie, a wszystkie inne ludy nie dochodzą do tej liczby, jaką posiadają Polacy.

VI. Nasze bogactwa.

Na potężnym szmacie ziemi mieszka potężny naród i buduje swoją potęgę państwową z tych bogactw, które mu dała przyroda.

Jakież są bogactwa Ziemi Polskich i Polaków.

Lud nasz jest przeważnie rolniczy. Rola więc to jego pierwsze bogactwo. Szumią złotym kłosem pszenne niwy sandomierskie, proszowskie, hrubieszowskie, zielenią się buraczane łąny kujawskie, bujnem żytem porastają rędziny i bieliny, a ziemniaków, a włośzczyzny, a owocu, a owsów, a gryk, a jęczmionów ileż to się rocznie zbiera! Słusznie mówiono, że ta „Ziemia Polska tak bogata, że wyżywić mogłaby pół świata“.

A tam, gdzie piachy lub skały utrudniają gospodarkę polną, tam szumią puszcze i bory jeszcze odwieczne, więc te niezgłębione puszcze: karpackie, tysogórskie, niepołomska, kozienicka, kampinowska, augustowska, kurpiowska, jańsborska, tucholska, wszystko to są pozostałości po onych zamierzchłych czasach, kiedy cała Polska była jednym wielkim praborem.

Pomimo drapieżnej, rabunkowej gospodarki okupantów, została jeszcze na Ziemiach Polskich olbrzymia puszcza Białowieska, najpotężniejszy bór Europy, gdzie siedlisko swe zachował ogromny żubr, wytępiony już na całym świecie.

W samych więc rolach, lasach, łąkach, sadach, pastwiskach już wielka, zdumiewająca mieści się nasza potęga.

Ale gdybyśmy z powierzchni ziemi zstąpili w jej głąb tajemniczą, to tam nowe znajdziemy i nieprzebrane bogactwa i skarby.

W dzisiejszych czasach najcenniejszym skarbem jest węgiel kamienny: bez niego stanęłyby pociągi, nie odpłynęły parowce, zamarłyby fabryki, wyginęła ludność miast.

Węgiel jest dzisiaj duszą życia gospodarczego kraju, i biedne, nieszczęśliwe są te kraje, które kopalni węgla nie posiadają. A nie mają go Włochy, nie ma Holandja, Danja, nie posiada Szwajcarja, więc wszystkie te kraje są w zależności od sąsiadów, którzy mają węgiel. Jeżeli oni dadzą, to szczęście, jeżeli odmówią węgla lub uciążliwych zażądają usług — to klęska.

Na szczęście, my się nie potrzebujemy obawiać, bo Polska posiada jedno z najbogatszych w świecie pokłady węgla. Zajmują one *miljon morgów przestrzeni*. Rozumiecie? Miljon morgów ziemi, pod którą leżą pokłady węgla. A niektóre pokłady mają po 15 metrów grubości. Jest tego węgla w Polsce tyle, że wystarczy nam go na dwa tysiące lat, a dzisiejsza jego wartość obliczona jest na tysiąc miliardów marek!

Po węglu najważniejszym skarbem jest żelazo. Czy można wyobrazić sobie życie dzisiejsze bez żelaza? Niepodobna. Kraj więc, który posiada rudy żelazne, może z nich wytopiać ten taki potrzebny metal. Polska i tu jest zaopatrzona szczęśliwie: nasze obszary obfite w rudy żelazne leżą w pobliżu Łysogór i na Śląsku. Jest tam tego skarbu około miljarda tonn, a tona to 60 pudów, przypuszczalnie więc w ziemi naszej znajduje się 60 miliardów pudów rudy żelaznej. Bogato, co? Niema zmartwienia, żeby nam zabrakło żelaza.

A chcecie też wiedzieć co o soli? Wytryskują u nas z ziemi źródła słonej wody, a więc muszą być gdzieś ukryte pokłady soli. Źródła solne mamy w Ciechocinku, Inowrocławiu na Kujawach, mamy je też i na Podkarpaciu. Prawie 500 źródeł słonych bije ze zboczy i u podnóża Karpat. Sięgnęli też górnicy w głąb ziemi i stamtąd czerpią owe niestychane i nieprzebrane skarby wielickie i bocheńskie, które starczą też dla Narodu Polskiego na tysiące lat.

Na Podkarpaciu leżą sole potasowe, z których mielią

doskonałe nawozy sztuczne, podnoszące znakomicie wydajność roli.

Na Podkarpac'u także wytryskują źródła ropy naftowej. 400 kilometrów długości liczy ten wielki pas, na którym można wydobywać z wnętrza ziemi ropę. Wielkie świdry, dochodzące do 1500 metrów, czyli półtora kilometra długości (ładny świderek, co?), wiercą otwory w ziemi, i stamtąd wytryska ropa. A tyle jej tam jest, że liczą jej wartość na wiele miliardów.

Gdyby tylko te wyliczone skarby były na naszej ziemi, jużby ją można uważać za jedną z najbogatszych na świecie. Ale nie koniec na tem: we wnętrzu ziemi mamy u siebie rudy cynkowe, których kopaniem i przetapianiem zajmuje się 12.000 robotników, — rudy ołowiane, których rocznie wydobywają za 8.000.000 marek, — rudy miedziane, z których wytapiano czystą miedź na krycie dachów kościelnych; a jeżeli dodamy do tego marmury, granity, piaskowce, gips, siarkę, wapniak, bursztyn, fosforyty, torf, węgiel brunatny, źródła lecznicze, pewne ilości srebra, to musimy zrozumieć, że *Polska śmiało może oprzeć swą potęgę na swoich nieprzebranych bogactwach kopalnych.*

A jakie jeszcze niespodzianki ta ziemia kryje w swoim wnętrzu, co jeszcze może tam znajdą, co odkryją? Doprawdy, jakąż wdzięczność winniśmy Stwórcy za to, że tak bogato uposażył Ziemie Polskie.

VII. Komunikacje.

Różne bogactwa naszej ziemi rozmieszczone są w różnych jej punktach: na południu sól, nafta, w południowo-zachodnim rogu węgiel, żelazo i cynk, bliżej środka marmury, miedź, piaskowce. Bogactwa rolnicze też rozłożone są nierównomiernie: bogate ziemie kujawskie ze swemi

cukrowniami leżą na zachodzie, a ubogie pola Podlasia na wschodzie. Natomiast na wschodzie i północy dużo jest lasów, drzewa duże zapasy, a brakuje ich na zachodzie.

Aby więc wszystkich równo obdzielić niezbędnymi produktami, trzeba umieć łatwo przerzucać je z jednego krańca Polski na drugi, trzeba np. słać zboże i cukier z Kujaw na Polesie, a wracając zabierać stamtąd drzewo. Trzeba węgle z Zagłębia słać ku morzu, a przywozić ryby i bursztyn. Trzeba w sól wielicką zaopatrzyć całą Polskę, dostarczyć wszystkim nafty lub żelaza.

Ten kraj kwitnie, który ma dobre komunikacje, a te mogą być wodne lub lądowe.

Najtańsza jest komunikacja wodna. Jeżeli więc kraj ma dużo rzek, to może sobie zapewnić łatwy i tani przewóz swych towarów.

Polska posiada sieć wodną bardzo dogodną: Wisła wraz z całym mnóstwem swoich dopływów przewija się przez Ziemię Polskie, wiążąc wszystkie ich krainy w jedną niepodzielną całość. Po wiślanej fali mogą bogactwa Podkarpacia dążyć do środka kraju i do Bałtyku, wracające od portów statki mogą rozwozić zamorskie produkty po całej Polsce, przez swe zaś największe dopływy wysuwa Wisła usługne drogi ku ziemiom Litwy przez Narew, a ku ziemiom Rusi przez Bug.

Zapomocą bratniej Warty wiążą się ziemie Wielkopolski w jedną stronę z Mazowszem i Małopolską, a w drugą z nadodrzańskimi dawnymi dzierżawami Piastów.

Rwący z Karpat ku Wiśle San źródłami swemi podchodzi pod czarnomorski Dniestr, ułatwiając związanie obu mórz: Bałtyku i Czarnego, wielką drogą wodną, krótszą od tej, co wiąże Niemen lub Wisłę z Dnieprem przez polską Prypeć.

Ten rozplyw naszych rzek w dwie strony, ku fałom dwóch mórz, ta łatwość kopania kanałów pomiędzy rzekami to potężny czynnik w naszej gospodarce.

Jeno przy blasku wolności uregulujemy nasze rzeki, jeno kanały nowe przetniemy, a *nasza sieć wodna będzie jedną z najlepszych w Europie.*

Do tej sieci dróg wodnych musimy dostosować i uzupełniać ją siecią dróg lądowych. Drogi te u nas budować bardzo łatwo: kraj przeważnie równinowy, budowa drogi nie napotyka na trudności, a że jest swoje drzewo na podkłady i wagony, swoja stal na szyny i parowozy, swój węgiel do ich opalania, swoi ludzie do ich obsługi, więc jeno patrzeć, jak obecna sieć kolejowa podwoi się czy potroi, a może i dziesięćkroć powiększy, i będziemy mogli z dumą wołać: patrzcie, jakeśmy rozwinęli nasze kolejnictwo! nie ustępuje ono żadnym kolejom świata.

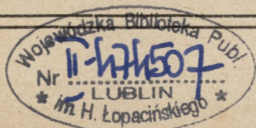
Do kolei pobudujemy dojazdy, porządne bite drogi, abyć przecie to nieszczęsne konisko nie brnęło po piachu i błocie, nie zrywało sił przy wyciąganiu wozu z bajorów i wybojów, a ty woźnico abyś swej złości nie wyładowywał biczyskiem po nieszczęsnem zwierzęciu, które przecież nie dla siebie, jeno dla ciebie tak ciężko pracuje.

VIII. Gospodarstwo rolne.

Bogactwem narodu i jego dobytkiem jest też i inwentarz żywy. Wojna strasznie go nam zniszczyła. Gdzież te przepiękne konie, które książak łowicki do wozu zapręgał? Gdzie rasowe krowy, po dworach i wsiach chowane? gdzie stada angielskiej trzody, co ledwie udźwignąć mogła ciężar swego tłuszczu?

Zjedli to Moskale, zjedli Niemcy, padły koniska od kul i znoju, nawet drobnej części niema tego, co było dawniej. Ale przecież tak ciągle nie będzie, przecież nie tylko dojdziemy do liczby przedwojennej, lecz ją wyżej podniesiemy.

Obliczono, że w całej Polsce było 7.000.000 koni,



Ale Lud Polski do tej nowej pracy pogarnie się; nie tylko że się pogarnie, ale przeprowadzi ją zwycięsko. „Polacy są zdolni do czynu“ powiedział uczony, a wszyscy, co ten Lud znają i rozumieją, mogą z uśmiechem zupełnej pewności patrzeć w przyszłość: bo rzeczywiście „Polacy są zdolni do czynu“.

IX. Przemysł.

Produkcji rolnej w rozumnej gospodarce nie trzeba zużywać według starodawnej zasady: „Maciek zrobił, Maciek zjadł“, lecz trzeba umieć przetworzyć ją w produkty przerobione, muszą powstawać zakłady przemysłowe: cukrownie, młyny, gorzelnie, krochmalnie, tartaki, maślarnie, browary, garbarnie i t. p.

Wszystkie te zakłady przerabiają produkty rolne; ale obok tego przecież jest bardzo dużo fabryk innych, czy to kopalń w zagłębiach węglowych, czy hut żelaznych, cynkowych, gdzie występują rudy, czy papierni, przędzalni, tkalni, czy fabryk maszyn, to znów chemicznych, budowlanych i tyle, tyle innych.

Przeszło milion robotników pracuje w przemyśle polskim, a wytwórczość nasza zdobywała sobie bardzo dalekie rynki zbytu: we wszystkich miastach Rosji, na całej Syberji, aż do wybrzeży oceanu Wielkiego, wszędzie sprzedawano żyrdowskie płótno, kaliskie koronki, łódzkie perkale, śmielowską porcelanę, warszawskie obuwie i galanterję, dostarczały maszyn dla cukrowni i gorzelnii syberyjskich fabryki warszawskie, kotłów parowych fabryki sosnowieckie. Z naszego cementu budowano tamy portowe we Władywostoku i fortyfikacje Portu Artura, warszawskie firmy przerzucały mosty przez Dniepr, Wolgę, Jenisej, czy Amur. 14,000,000 pudów cukru wysyłałiśmy do Rosji, a zagranicę sprzedawaliśmy go za 4,000,000 rubli; za 8,000,000 rb. brano od nas spirytusu, za 6,000,000 rb. papieru, za 9,000,000

mebli, 60,000,000 rb. dawały nam blacha, rudy, naczynia żelazne.

Doprawdy długą, bardzo długą byłaby lista naszego wywozu z kraju, a lista stwierdziłaby jasno, że pracować potrafimy dobrze, że wyrób polski nie ustępuje w niczem zagranicznemu, że miljardy mogą wpływać do kraju za nasze wyroby.

Królestwo miało w 1914 roku 11,000 fabryk, gdzie pracowało pół miljona robotników, wytwarzających za 860,000,000 rubli wyrobów fabrycznych. Ziemie pod zaborem pruskim produkowały w przemyśle za 800,000,000 rb., ziemie zaboru austriackiego za 400,000,000 rb., dzielnice wschodnie za 410,000,000 rb. Razem więc produkcja fabryczna Ziem Polskich wynosiła dwa i pół miljarda rubli. Przecież to już duży grosz, to już zupełnie poważna podpora budżetu i waluty.

Jeżelibyśmy doliczyli po tego wartość roli, lasów, budowl, kolei i t. p., gdybyśmy obliczyli dokładnie cały nasz majątek narodowy w inwentarzu żywym i martwym z czasów przedwojennych, to przedstawiałby on olbrzymią wartość *czterdziestu miljardów rubli.*

Jeżeli ceny przedwojenne przeliczymy na te, jakie są obecnie, to suma ta podniesie się do niebywałych rozmiarów setek miljardów marek.

Nie jest więc Polak jakimś godnym pogardy czy liłości nędzarzem, nie jest jakimś żebrakiem w rodzinie europejskich ludów, nie jest jakimś kopciuszkim wśród bogatych królewien.

Jest on zamożnym gospodarzem, na wielkiem gospodarstwie uprzemysłowionem, jest sobie panem takim, jak i każdy inny, tak samo mającym swój honor narodowy, i niech nikt nie próbuje wtrącać się w nasze domowe sprawy, bo mu możemy niezbyt delikatnie powiedzieć: „wara!”

Nie h nikt nie bierze na siebie roli naszego opiekuna ani mentora, bo się bez tego obejdziemy zupełnie dobrze.

Niech ludy świata idą do nas z bratnią dłonią, a my ją po bratersku uściskamy. Niech idą ze słowami szacunku i przyjaźni, a my im szacunkiem i przyjaźnią odpowiemy; ale niech raz ustaną te wszystkie opieki, co to niby nas chcą uszczęśliwić, a o swoim interesie myślą.

Każdy jest kowalem swego szczęścia. Niech więc i Polska kuje sobie to swoje szczęście ze swej własnej materji swoją własną energją.

Wtedy nikt nie będzie miał do nas pretensji, ani my do nikogo, będziemy spełniali swoje zadanie, jakie nałożyły na nas losy dziejowe, zadanie zaszczytne i pełne blasków chwały.

X. Posłannictwo Polski.

Na lądzie Europy od paru tysięcy lat ścierały się dwie potęgi wpływów: to odwieczna walka Wschodu i Zachodu. Ze zmienną koleją toczą się te odwieczne zapasy, a że Polska leży w środku Europy, więc z położenia swego jest boiskiem, na którem ścierają się te bardzo odmienne wpływy i potęgi.

Wschód, uosobiony dawnymi czasy przez dzikie plebiona stepowe, później przez Tatarów, Turków, a potem przez spadkobierczynię mongolskich ideałów Moskwę i hajdamactwo, to potęga ucisku, ciemnoty, barbarzyństwa, to siła oparta na ludzkiej krzywdzie i ciemństwie, na niewoli i upokorzeniu.

Zachód, gdzie też czasami, chociaż bardzo rzadko, widać ucisk ludów i krzywdę, przyjął odwieczne blaski kultury z nad morza Śródziemnego, a doprowadził je do wysokiego rozkwitu; opiera on swą siłę na poszanowaniu praw człowieka, na wolności i sprawiedliwości, na oświecie i postępie.

Wejrzyjcie w głąb swoich dusz: po czyjej stronie one staną? Niema o to sporów, niema nieporozumień: Polska

dusza tylko z Zachodem może iść w jednym szeregu. Cały sposób myślenia i rządzenia ze Wschodu jest dla niej wstrętny i niezrozumiały. Wzdryga się ona na te sposoby życia i walki, jakie uświęcono na Wschodzie. Gdy ją wiążą ze Wschodem, cierpi ona i boleje, zamiera i w odrętwienie wpada. Nasze miejsce, nasze ideały, nasze dążenia to ideały i dążenia kulturalnego Zachodu.

Kultura Polski ściśle związana jest z Zachodem Europy.

Ale nasze położenie geograficzne postawiło nas na krawędzi ludów zachodnich u granicy barbarzyńskiego Wschodu. My jesteśmy jak reduta wysunięta ku nieprzyjacielskim siłom. My jesteśmy jak przylądek dumny i wyniosły, o który biją wściekle fale, bluzgające pianą nienawiści i zniszczenia.

Wysuwając nas na tę niebezpieczną placówkę, zachód Europy żądał od nas dwóch rzeczy: wstrzymania naporu owej złowrogiej fali ciemnocyfeli wschodnich, oraz szerzenia dalej ideałów swoich pomiędzy dziczą barbarzyństwa.

Obie te misje spełnialiśmy z powodzeniem: stanęliśmy jako mur ochronny, o który rozbił się napór wschodni. Od pól Lignicy, gdzie padł kwiat śląskiego rycerstwa w r. 1241, cofnęły się hordy tatarskie na swe wschodnie leże. O mury Chocima w r. 1621 rozbiła się nieugięta przedtem potęga Turcji. Bohaterską odsieczą Wiednia w r. 1683 odepchnęliśmy napór ottomański z Europy środkowej.

Zwano nas „przedmurzem Chrześcijaństwa”, bo takim przedmurzem byliśmy rzeczywiście. Osłonięte polską pierśią ludy Zachodu mogły swobodnie pracować i rozwijać się, a myśmy w tę ich obronę kładli swą energję, zapał, zdrowie, życie, kapitał, gdyż przytem broniliśmy swej ukochanej Ojczyzny.

Stawała Polska dzielnie w bojach przeciw barbarzyńcom.

Ale w czasie pokoju my, nie kto inny, jeno my, nieśliśmy sąsiadom naszym dobrodziejstwa kultury. Któż bowiem był zdawna naszym sąsiadem?

Na północny wschód stały się „puszcz litewskich przepastne krainy“, na południowy wschód stepy i „dzikie pola“. Rozdzielało obie krainy do dziś jeszcze trudne do zdobycia przez kulturę Polesie, owe olbrzymie, nieprzebyte bagna, po których do dziś jeszcze brnie rosochaty łoś, a w zarosłych wodach buduje swe dziwne domki bóbr.

Na te jeszcze napoty dzikie ziemie niósła Polska zdobycze kultury: zakładała szkoły, czytelnie, ochrony, spółki, podnosiła uprawę roli, budowała fabryki, wznosiła miasta jako ośrodki duchowej pracy.

Uniwersytet Wileński to Polski dzieło, krzemienieckie liceum to Polski dziecię.

Jeżeli wawrzyny Chocima, Beresteczka, Wiednia, obrona Częstochowy i zdobycie Połocka i Pskowa słusznie oplatają rycerską skroń Polaka, to wielkie uczelnie, liczba szkół, bibliotek, suma prac kulturalnych, spełnianych przez Polaków na najbliższych obszarach sąsiedzkich, wpłata w ten wieniec dębowe liście zasługi obywatelskiej.

Tak spełnialiśmy swoje zadanie dziejowe:

Polska niósła na wschód pochodnię cywilizacji.

Te dwa wielkie zadania: obrona od napadu barbarzyństwa i promieniowanie kultury na wschód, to fundamenty naszego bytu państwowego, to zręby naszej świątyni narodowej. Fundamenty to potężne, zręby nieugięte. Szkoda tylko, że nasi bracia z zachodu nie dość rozumieją te stosunki i tę naszą wybitną rolę, a przecież nie byłiby oni tem, czem są, gdyby Henryk Pobożny przepuścił hordy tatarskie przez lignickie pola, gdyby Sobieski nie pośpieszył „bronić chrześcijaństwa“.

Tymczasem obraniane przez Polskę państwa zachodnie nie tylko nie broniły jej od nieszczęścia, lecz same jej to nieszczęście zgótowały; bo przecież mieczem Sobieskiego

wyratowana Austria pierwsza zagarnęła polskie ziemie, a zasłonięte przez nas od dzikich hord Niemcy najstraszniejszym były dla nas zawsze i są do dzisiaj wrogiem.

Stanowisko nasze na szanścu cywilizacji europejskiej jest niesłychanie trudne, bo ze wschodu wałą w nas fale barbarzyńskie, a z zachodu, miast poparcia i pomocy, spotykamy u jednych państw obojętność, u innych zaborczość: Prusy i Czechy, najbliżsi sąsiedzi, ostrzą drapieżne szpony na nasze odwieczne dziedziczne ziemie, a dalej od nas siedzący sprzymierzeńcy patrzą obojętnie na nasze mozoły i trudy.

Cóż tedy robić? Czy pozwolić się rozszarpać, powalić, skuć znowu w kajdany?

O nie! Trzeba wyteńczyć ducha, wysilić energję, zdobyć się na wiekopomne czyny, których tyle już w ciągu dziejów dokonaliśmy, a zwłaszcza trzeba to czynić teraz, gdy w słońce wolności „spojrzał duch mojego ludu“.

XI. Duch Polski.

Na Zachodzie nie umieją cenić naszego ducha, a przecież jest on niesłychaną potęgą. Potędze to ducha naszego zawdzięczać należy, iż gromiliśmy zawsze barbarzyńców, potęga to ducha naszego przyciągała ku nam sąsiadów do zespolenia, do unji. Przelało się, przelało dużo krwi polskiej za biedne, uciemiężone ludy: w poszumie husarskich orlich skrzydeł, w błysku legjonu bagnietów nieśliśmy zawsze dobrą wieść wyzwolenia, a na sztandarach naszych jedno zawsze widniało hasło: „Za waszą i naszą wolność“.

A gdyśmy się związali ślubem unji z sąsiadami, to najpierw z niewolnictwa podnosiliśmy ich do wysokiej godności obywatelskiej i wtedy już stawaliśmy razem, jako „wolni z wolnymi, równi z równymi“.

Taki to zawsze był pęd naszego ducha: nie zabrać,

lecz dać, nie wydrzeć, lecz darować, nie zgnębić, lecz uwolnić. Niejedni na zachodzie wyśmiewali naiwność naszą: „mogliby ich zagarnąć, a oni tylko ich zjednoczyli w braterstwie.

A tak, bo to już taka nasza polska natura, bo to już taki nasz polski sentyment: „cudzego nie żądamy, swego oddać nie chcemy“. Gdyby cały świat w swojej polityce takiego hasła się trzymał, rajskie życie byłoby na ziemi. Ale w całej Europie my tylko jedni wypisaliśmy szczerze tę dewizę na swych sztandarach. Czasem było nam z tem źle, czasem nas haniebnie skrzywdzono, a jednak zwyciężaliśmy. Cóż nam dawało zwycięstwo?

Potęga naszego ducha narodowego.

On to pozwolił nam przetrzymać lata klęski i niewoli. On to kośćmi naszych wygnańców bielił syberyjskie tajgi, on to zgrzyłem wściekłości odbijał się o kraty pruskich i moskiewskich kazamat. On to ofiarą swoją odkupił nam szczęście wolności i dlatego „do krwi ostatniej kropli z żył bronić będziemy ducha“.

W walkach, jakie nas jeszcze czekają, „duch będzie nam hetmanił“. Szanujcie ducha, krzeczcie w sobie czystą, uczciwą, prostą duszę polską, nie dajcie jej zatruwać jadem obcych a wrogich wpływów, bo one podkopują naszą potęgę, a do ujarzżenia nas dążą.

Nieskalaną chowajcie duszę polską dla przyszłości!

Jeżeli jednak pomimo tak znakomitego ducha, pomimo tak wielkich bogactw przyrodzonych, pomimo naszej liczebności zostaliśmy wtrąceni w stuletnią przeszłość niewolę, widocznie nie spełniliśmy czegoś, co do wolności narodu jest niezbędne, bez czego grożą kajdany i straszniejsza od śmierci niewola.

Ukarani zostaliśmy wtedy za ciężki grzech: za grzech opieszałości i próżniactwa.

Wielkie bogactwa leżące pod ziemią nic narodowi nie dadzą, jeżeli nie potrafi on lub nie chce nad ich wy-

dobyciem pracować. Najżyźniejsze łany sandomierskie czy kujawskie porosną bujnie zielskiem, jeżeli rolnik nie po-pracuje nad nimi szczerze.

Myśmy nie pracowali tyle, ile było trzeba, a za to zrobiono z nas niewolników. Za opieszałość, lenistwo i obojętność narodową postawiono nam na karkach pruski but, a nad grzbietem naszym świstał knut kozacki.

Dziś zajaśniało nam słońce wolności; w twoich to rękach, narodzie polski, moc, aby nam chmury nie zasłoniły wolności, a słońca nie zakryły. Wolność utrzymać można tylko pracą, wytężoną pracą, pracą szczerą, ofiarną, pracą nieustającą, pełną zaparcia. W takiej pracy leży cała nasza przyszłość.

XII. Przyszłość.

Jakaż to będzie przyszłość. Jeżeli pod ciężkim obuchem przemocy, co nam zakuwała ręce, a ciemnotą mroczyła nasz umysł, potrafiliśmy przed wojną dostаточно swoją gospodarkę prowadzić, to o ileż pomyślniej rozwinie się ona teraz na wolności.

Wydajność roli możemy podwoić, ilość inwentarza potroić, z kopalń, hut, fabryk produkcję wznieść niesłychanie, zwycięską pierśią żołnierza naszego ustalić granice, wzorową szkołą rzucić olśniewające snopy światła pomiędzy lud.

U wybrzeży naszego morza gotować się będą nasze okręty do wyruszenia w świat. Sława naszej potęgi rozbrzmiewać będzie u bliższych i dalszych sąsiadów, abyśmy tylko sami potrafili ocenić i wpoić w siebie poczucie potęgi Polski.

Trzeba napełnić swe piersi szlachetną dumą i wielką godnością narodową: „Polska to wielka rzecz“, zaiste wielka,

tylko zawsze pamiętać o tem potrzeba, tylko ani na chwilę nie tracić poczucia honoru Polaka.

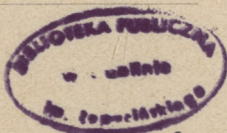
Bóg nam ten honor dał, Jemu go tylko oddać możemy.

Cały wysiłek musimy wyteńczyć, aby przyszłości naszej służyć.

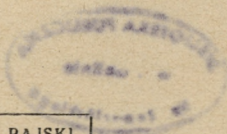
A wiecie, co jest jeszcze naszą wielką na przyszłość potęgą, obok tylu innych już wymienionych? *Potęgą naszą jest dziecko polskie*, bo łaskawa Opatrzność dała nam przed wielu narodami to pierwszeństwo, że przyrost naturalny jest u nas wyższy, niż gdzieindziej. Bo jeżeli na 100 mieszkańców we Francji jest tylko 1 dziecko, w Belgji 10, w Anglii 11, a w Niemczech 14, to w naszym narodzie na 100 mieszkańców jest dzieci 16, co znaczy, że przyrost nasz jest największy, a liczba Polaków stale wzrasta.

To jest wielkie, nieprzebrane szczęście, to jest skarb niepospolity. Rozumiał to stary Bismark i z zazdrosną zaciętością mówił, że „Polacy mnożą się jak króliki“. Niech sobie będzie, nic nie szkodzi, niech będą króliki, a rezultat z tego taki, że na 1 000 dzieci niemieckich jest 1150 dzieci polskich. To wyścig dopiero! A Polacy górą: króliki, nie króliki, a Niemców przybywać będzie zawsze od nas mniej, jeżeli nie zmarnujemy tego naszego szczęścia.

Daje Pan Bóg dzieciarni huk, my ją wyprowadzimy na ludzi, damy im światło nauki i cnoty, a niema takich potęg na ziemi, któreby śmiały się równać
z *Potęgą Polski*.



DRUK. KLAMKOWSKI I RAJSKI
WARSZAWA, NOWOGRODZKA 21



882

Księgarnia Pol

(ulica V

nał

Polskiej Macierzy Szkolnej,

poleca


własne wydawnictwa, książki złożone na skład
główny i wszelkie inne polskie.

Specjalność — książki popularne.

Wydawnictwa P. M. S.

- L. Zarzecki.* Projekt szkoły czteroklasowej.
— Projekt programu szkoły średniej żeńskiej.
— O programie naukowym szkoły średniej.
- T. A. Kozłara.* Kursy dla dorosłych.
— Książnica nauczycielska.
— Biblioteka nauczyciela ludowego.
- A. Langer.* O zbieraniu materiałów do dziejów kultury
ojczystej.
— Oświata pozaszkolna na terenie gminy.
- Z. F.* O ziemi Chełmskiej i Podlaskiej.
— Prawo Polski do Bałtyku.
- S. Czarnowski.* Rola państwa i społeczeństwa w gospodar-
czym życiu kraju.
- Dr. M. Zielenka*
przewrotów

Biblioteka im. Hieronima
Łopacińskiego w Lublinie

II 474507 

1000879434

